

## WYWIAD Z EKSPERTEM DR. ŁUKASZEM HAJDUKIEM. ROZMOWĘ PRZEPROWADZIŁA REDAKTOR DOROTA LUBIŃSKA-PYLA

**Dorota Lubińska-Pyla (D.L.P.):** Zaczniemy od pytania fundamentalnego w kontekście nauczania, a mianowicie walki o uwagę studenta. Każde zajęcia językowe w naszym Centrum trwają 90 minut. Jest to bardzo dużo, jeśli weźmiemy pod uwagę, jak długo trwa przeciętny czas skupienia. Co możemy zrobić jako nauczyciele, aby pomóc naszym kursantom nie tylko przetrwać te zajęcia, ale także rozwijać się w ich trakcie? Czy istnieją techniki, które szczególnie może Pan polecić, najlepiej do zastosowania od razu, niezależnie od języka, którego uczymy?

**Łukasz Hajduk (Ł.H.):** Tak 😊, ta technika to pasja do nauczania. Jeśli zajęcia prowadzi lektor/wykładowca, który kocha uczyć i robi to z pasją, to skupienie grupy będzie się utrzymywać dużo dłużej. Natomiast zastosowanie różnorodnych metod i technik nauczania może nie przynieść żadnego pożytku, kiedy wykładowca podchodzi do swojej pracy z rutyną, od niechcenia. Jest takie ciekawe wystąpienie Benjamina Zandera na TED Conference (Zander, 2008). Prelegent zastanawia się między innymi nad miarą sukcesu – i stwierdza, że jest nią liczba błyszczących oczu (*shining eyes*). Chodzi o to, że jeśli moja praca (w tym przypadku bycie lektorem języka obcego) nie sprawia, że studentom na ćwiczeniach „błyszczą oczy”, to znaczy, że ze mną (a nie ze studentem) jest coś nie tak. Więc odpowiadając krótko na pytanie – zanim zaczniemy się martwić o metody i techniki, najpierw potrzebujemy pasji... i dopiero wtedy możemy przejść do technik. Jest ich naprawdę sporo i większość nie jest zależna od języka. Przykładem mogą być aplikacje, z których studenci korzystają za pomocą smartfonów – między innymi WordWall czy LearningApps. Z tego co się orientuję, tego typu aplikacje najczęściej są wykorzystywane właśnie podczas zajęć językowych.

Kiedy widzimy, że studenci przestają się koncentrować na temacie, proponujemy krótki test językowy (oczywiście związany z aktualnie przerabianym tematem) w postaci Pac-Mana czy innej gry zręcznościowej. A jeśli nie chcemy korzystać z technologii, to proponuję zawsze mieć przy sobie talię kart Dixit<sup>1</sup> (czy innych kart metaforycznych). Sposobów ich wykorzystania jest tyle, ile podpowie nam nasza wyobraźnia.

**D.L.P.:** Kiedy mówimy o nauce języka obcego, często pada słowo „motywacja”. Ja akurat nie wierzę w moc motywacji, zwłaszcza w dłuższej perspektywie. Prędzej czy później motywacyjny napęd się wyczerpuje i to, co według mnie zostaje, to samodyscyplina. Nauczyciele często czują presję, aby potrafić za wszelką cenę zmotywować swoich uczniów do nauki. Ale, patrząc realistycznie, czy naprawdę możemy zmotywować wszystkich i zawsze? I czy taka powinna być rzeczywiście nasza rola?

**Ł.H.:** Zanim odpowiem, to przytoczę krótką historię z mojej edukacji językowej. Kiedy zacząłem studia na UJ, nie dostałem się na lektorat z języka angielskiego – po prostu nie było grup na poziomie początkującym. Zacząłem więc uczęszczać na lektorat z języka rosyjskiego. Ale ten angielski wciąż wydawał mi się potrzebny... Próbowałem zatem uczyć się na własną rękę. Brakowało jednak wspomnianej przez Panią samodyscypliny. I kiedy mijał kolejny rok studiów, a ja zamiast się uczyć stałem w miejscu, postanowiłem zmotywować się finansowo. Zapisałem się do szkoły językowej. Pomyślałem, że skoro co miesiąc będę płacił za lekcje (i to niemało), to będzie to dla mnie wystarczająca motywacja, żeby uczyć się na bieżąco... niestety, tak nie było. Płaciłem za lekcję, a każda moja inna aktywność, która była dla mnie o wiele ciekawsza i bardziej wciągająca niż język angielski, odciągała mnie od nauki. Przełom nastąpił nie dzięki finansom, lecz ze względu na konieczność. Żeby narzucić sobie dyscyplinę, chyba na II roku studiów doktoranckich złożyłem wnioski na wyjazd w ramach programu Erasmus na młodzieżowe spotkanie w Szwecji. Młodzi ludzie z różnych krajów Europy mieli tam rozmawiać o partycypacji młodzieży na poziomie lokalnym. Nie wierzyłem w to, że zostanę wybrany na przedstawiciela Polski (mogły pojechać 1–2 osoby). A jednak tak się stało... I kiedy uzmysłowiłem sobie, że za kilka miesięcy będę reprezentował Polskę na międzynarodowym spotkaniu, na którym obowiązującym językiem będzie angielski, to od razu zabrałem się do nauki. Miałem motywację i wiedziałem, że muszę też mieć samodyscyplinę. Ta

<sup>1</sup> Dixit – gra karciana, której podstawą są pięknie zaprojektowane karty rysunkowe, a która może wspomóc nauczyciela w rozwijaniu umiejętności mówienia. Jest to gra w skojarzenia, a w każdej z tur jeden z graczy staje się bazarzem. Wybiera jedną ze swoich kart i mówi zdanie, które do niej nawiązuje. Pozostali gracze wybierają jedną z własnych kart, która najlepiej pasuje do zdania bazarza. Następnie wszystkie wybrane karty są mieszane i zadaniem pozostałych graczy jest odgadnięcie, która z nich należała do bazarza. Zob. Wikipedia, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Dixit> [dostęp: 12 lutego 2023].

historia nauczyła mnie tego, że jeśli mam potrzebę, jeśli widzę sens praktyczny jakiegoś zaangażowania, to wtedy łatwiej przychodzi mi praca nad tym. Do dzisiaj właściwie co roku zgłaszam się na wyjazdy zagraniczne (głównie w ramach programu Erasmus), bo wtedy, kiedy wiem, że będę prowadził zajęcia w języku angielskim lub brał udział w jakiejś dyskusji po angielsku, mam motywację, żeby nad tym językiem pracować.

A teraz spróbuję odpowiedzieć na pytanie 😊. Motywacja na pewno jest ważna, ale moim zdaniem nauczyciel bardziej powinien zainteresować ucznia tematem... Jeśli dane zagadnienie okaże się dla studenta ciekawe, ten prędzej zaangażuje się w zgłębianie tego zagadnienia. Bardzo przydatny jest tutaj cykl Kolba. Czyli najpierw dajemy studentowi możliwość doświadczenia. To doświadczenie może przyjąć formę na przykład gry lub symulacji, a później jest czas na refleksję – co takiego się wydarzyło, jak to odczuliśmy, jakie prawidłowości zaobserwowaliśmy. Do tej refleksji zapraszamy oczywiście studentów i tutaj również forma może być dowolna. Jeśli doświadczenie angażuje emocje, studenci na pewno chętnie włączą się do refleksji. Dopiero w kolejnym kroku jest czas na teorię, gdzie nauczyciel akademicki podaje studentom wiedzę, na przykład w formie wykładu z wykorzystaniem prezentacji multimedialnej. I wreszcie na końcu jest czas na spojrzenie praktyczne – czyli wskazanie obszarów, w którym zdobyta wiedza może się przydać. W takim cyklu właśnie zaciekawienie i doświadczenie odgrywają znacznie większą rolę niż motywacja.

**D.L.P.: Mam za sobą semestr zgrywalizowanego lektoratu w jednej grupie na poziomie B2. Myślę, że to na pewno pomogło w zmotywowaniu i zaangażowaniu studentów tej grupy, ale nie jest to model do przyjęcia z wszystkimi grupami przez cały rok akademicki, choćby z powodu nakładu pracy, który trzeba włożyć w przygotowanie i przeprowadzanie zajęć w ten sposób. Czy są jakieś elementy grywalizacji, które możemy przenieść i zaadaptować do naszej codziennej pracy na zajęciach, które może Pan polecić?**

**L.H.:** Przede wszystkim najwięcej pracy jest na początku, kiedy wymyśla się i testuje system grywalizacyjny. Później każdy kolejny rok jest już realizowany ze znacznie mniejszym nakładem pracy. Rzecz jasna, trzeba o to zadbać – na przykład przygotowując narzędzia, które będą bardziej trwałe (wydrukowane na grubszym papierze i zalaminowane albo wydrukowane na drukarce 3D). Stosowanie elementów grywalizacji to też dobre rozwiązanie. Trudno jednak polecić jakieś konkretne elementy; to wszystko zależy od grupy. Ja często proponuję – jeśli nie ma czasu na wdrażanie pełnej grywalizacji – zastosowanie gotowych gier. Dobrym pomysłem jest też korzystanie z różnorodnych aplikacji – na przykład przez ostatnie dwa lata na jednym z moich kursów stosuję cotygodniowe minikolokwia realizowane w formie gier na portalu WordWall. Jest to kurs, podczas którego zależy mi na tym, aby studenci cały czas pamiętali o tym, czego uczyliśmy się na poprzednich zajęciach. A uczymy się konkretnych sześciu metod

pracy z lokalnymi społecznościami. Zauważyłem, że często, kiedy dochodzimy do ostatniej metody, studenci nie kojarzą już tej pierwszej. Dlatego opracowałem sześć quizów na WordWall (opartych na różnych formatach). I każde zajęcia zaczynam od quizu dotyczącego ostatnio poznanej metody. Studenci skanują kod QR i grają na smartfonach. Słaby wynik w żaden sposób im nie szkodzi, po prostu nie biorę tego pod uwagę. Jednak najlepsze wyniki są zauważane... , na zakończenie zajęć osoby, które zdobędą najwięcej punktów, otrzymują o pół stopnia lepszą ocenę z końcowego (już tradycyjnego) kolokwium.

**D.L.P.: I kolejny kluczowy element w kontekście nauczania – pamięć. Nie ma nauki bez zapamiętywania. Zwłaszcza nauka języka obcego stawia ogromne wymagania pamięci. Skuteczne nauczanie oznacza zaangażowanie się w złożony proces pomagania studentom w przechowywaniu języka w pamięci długotrwałej. Czy ma Pan jakieś wskazówki, jak zrobić to efektywnie?**

**L.H.:** Po pierwsze, łączenie treści do zapamiętania z emocjami. Po drugie, niedawanie gotowych treści, tylko pozwolenie studentom na samodzielne ich odkrywanie. Po trzecie, uczenie treści przez ich doświadczanie. No i może jeszcze mnemotechniki – choć te nie u każdego będą działać 😊. A teraz rozwinę każde z tych czterech zagadnień.

Badacze naszego mózgu (np. Manfred Spitzer) już dawno zauważyli, że jeśli proces uczenia się nowych treści wiąże się z silnymi emocjami, to w przyszłości, łatwiej nam do tych treści powrócić. Nie jestem neurodydaktykiem, więc wyjaśnię to w najprostszy sposób – w mózgu za zapamiętywanie nowych treści odpowiada hipokamp, ten z kolei połączony jest z ciałem migdałowatym, które można pobudzić właśnie przez emocje. Emocje pobudzają ciało migdałowate, a ono pobudza hipokamp, który w konsekwencji uruchamia procesy pamięciowe. Wykorzystywane jest to między innymi w storytellingu. Mówca w swojej opowieści gra na emocjach, co sprawia, że słuchacze lepiej zapamiętują szczegóły wykładu. To jest oczywiście bardzo uproszczony schemat. Jeśli ktoś chciałby zgłębić się w tę tematykę, polecam na przykład *Jak uczy się mózg* wspomnianego już Spitzera (2007).

Samodzielne odkrywanie treści – to kolejny sposób na zapamiętywanie. Tym razem odniosę się do naszego rodzimego dydaktyka. Wincenty Okoń definiuje kluczowe strategie uczenia się. Jedną z tych strategii jest strategia problemowa – uczenie się przez odkrywanie. Tutaj uczeń samodzielnie dochodzi do wiedzy. Odkrywa nowe wiadomości i uczy się ich zastosowania w praktyce. Podczas pracy umysłowej, którą wykonuje, wiedza bierna przekształcana jest w wiedzę czynną. A jeśli już wiem, jak daną wiedzę zastosować, co więcej, sam do tego doszedłem, to takie treści dużo trwalej zapadają w moją pamięć.

Uczenie treści przez ich doświadczanie – to jeden z etapów cyklu Kolba. Uczenie się przez doświadczanie to według Davida A. Kolba jeden z najskuteczniejszych sposobów uczenia się. Tak właśnie powinni uczyć się dorośli (czyli

m.in. nasi studenci), chociaż z własnego doświadczenia wiem, że u dzieci też to działa. W dużym skrócie metoda Kolba to czteroetapowy proces uczenia się: doświadczenie (odczuwanie) – refleksja (obserwacja) – konceptualizacja (myślenie) – eksperyment (działanie). Kolb opiera swoją teorię na pracach Johna Deweya, Jeana Piageta, Kurta Lewina. Bardzo polecam jego książkę *Uczenie na podstawie doświadczenia*, którą napisał razem ze swoją żoną Alice (Kolb, Kolb, 2022). Myślę, że to podstawowa lektura dla każdego nauczyciela akademickiego.

Co do mnemotechnik – te czasami też mogą się przydać 😊. Dzięki odpowiednim mnemotechnikom informacje z pamięci krótkotrwałej przenoszone są do pamięci długotrwałej. Dzieje się to nie w naturalny (jak podczas doświadczenia), ale w „sztuczny” sposób. Kluczowa jest tutaj intensywność pierwszego zapisu, co sprzyja powstaniu mocnych śladów pamięciowych. Mnemotechniki przydatne w nauczaniu języków to na przykład metoda słów zastępczych (pomaga zapamiętać trudne słowa z języka obcego, polega na dzieleniu danego słowa na kilka mniejszych części, a następnie na skojarzeniu tych części z jakimiś obrazami, tak aby w konsekwencji powstał większy obraz całego słowa) czy łańcuchowa metoda skojarzeń (tworzenie zabawnych, często komicznych, wizualnych skojarzeń łączących się łańcuchowo z zapamiętywaną treścią). To tylko dwa przykłady, takich mnemotechnik jest oczywiście o wiele więcej.

**D.L.P.:** Jako nauczyciele wpadamy czasem w pewne pułapki myślowe o naszych studentach, na przykład od studenta mniej zaawansowanego językowo wymagamy mniej, w sensie wysiłku intelektualnego (etykietyzacja). Czy spotkał się Pan z podobnymi pułapkami i, jeśli tak, to jak się przed nimi ustrzec?

**Ł.H.:** Hmm... myślę, że w niejedną taką pułapkę sam wpadłem 😊. Na przykład kilka razy złapałem sam siebie na tym, że podczas ustnego egzaminowania dałem studentowi lepszą ocenę nie ze względu na wiedzę, tylko dlatego, że po prostu dobrze się z nim rozmawiało. Od początku mojej pracy na Uniwersytecie w szczególności sposób traktuję studentów zaangażowanych w harcerstwo. Chociaż w tym przypadku to idzie w innym kierunku – wiem, że od takich studentów mogę więcej wymagać, że są dobrymi liderami, mogę zlecać im dodatkowe zadania itp. Wracam do pułapek – tutaj z pomocą przychodzą wszelkie sposoby na personalizację procesu edukacyjnego, takie jak tutoring. W dużym skrócie chodzi o to, żeby ze studentami budować relację. Dzięki temu nasi studenci przestają być numerami w indeksie, a stają się osobami, każdy ze swoją historią, bagażem doświadczeń, motywacją... wówczas dużo trudniej wpaść w pułapki wspomniane w pytaniu. Zaczynamy bowiem do każdego podchodzić personalnie, a nie wrzucać wszystkich do jednego worka. Nie jest to łatwe, bo klasyczny tutoring (czyli praca jeden na jeden) wciąż jeszcze nie jest rozpowszechnioną i popularną metodą pracy na UJ. Ale jego elementy można bez problemu stosować w pracy z dużymi grupami. Trzeba tylko wyjść ze swojej strefy komfortu i przyjąć holistyczną wizję rozwoju.

## Bibliografia

- Kolb, A.Y., Kolb, D. (2022). *Uczenie na podstawie doświadczenia. Podręcznik dla trenerów, edukatorów, coachów*, przeł. M. Bręgiel-Pant. Poznań.
- Platforma LearningApps, <https://learningapps.org/> [dostęp: 12 lutego 2023].
- Platforma Wordwall, <https://wordwall.net/pl> [dostęp: 12 lutego 2023].
- Spitzer, M. (2007). *Jak uczy się mózg*, przeł. M. Guzowska-Dąbrowska. Warszawa.
- Wikipedia, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Dixit> [dostęp: 12 lutego 2023].
- Zander, B. (2008). The Transformative Power of Classical Music, TED Talk, Wystąpienie na konferencji TED, [https://www.ted.com/talks/benjamin\\_zander\\_the\\_transformative\\_power\\_of\\_classical\\_music?subtitle=en](https://www.ted.com/talks/benjamin_zander_the_transformative_power_of_classical_music?subtitle=en) [dostęp: 12 lutego 2023].

**Łukasz Hajduk** – adiunkt w Pracowni Pedagogiki Społecznej i Andragogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor książek i artykułów w zakresie pedagogiki społecznej i dydaktyki. Aktywny trener, warsztatowo szkoli zarówno nauczycieli szkół podstawowych i średnich, jak i nauczycieli akademickich. Jego obszary szkoleniowe to przede wszystkim aktywizujące metody nauczania, ze szczególnym uwzględnieniem pedagogiki zabawy i grywalizacji; animacja społeczno-kulturowa i sposoby jej praktykowania w edukacji; tutoring jako metoda edukacji spersonalizowanej, *outdoor education*. Podczas swoich szkoleń łączy doświadczenie akademickie z wieloletnim doświadczeniem harcerskim. Od 2017 roku rozwija się jako przedsiębiorca, prowadząc Centrum Edukacji i Animacji EduAnima. Wśród swoich sukcesów zawodowych ma kierowanie projektem dotyczącym opracowania i testowania modelu magisterskich prac wdrożeniowych na UJ, przygotowanie serii webinarów zatytułowanych „O zabawie przy kawie” oraz bycie ekspertem w projekcie dotyczącym reform na rzecz promowania zasad demokratycznych i edukacji obywatelskiej w Izraelu i Gruzji.



Fot. 1. Łukasz Hajduk  
Źródło: Archiwum ORLEN.